

BOLESŁAW DOJUTREK

Bolesław Dojutrek

kl. VII

Jabłonna, gm. Piotrków

Moje najgłębsze przeżycie

W niedzielę 12 kwietnia 1942 r. wójt Müller kazał sołtysom zwołać zebranie z całej gminy Piotrków. Rano w niedzielę zeszli się pod [budynek] gminy ludzie, wyszedł wójt na ganek i mówi: „Jest nas tak dużo, że w [budynku] gminy byśmy się nie pomieścili. W takim razie pójdziemy na podwórze dworskie, czyli na gumno”. Ustawił ludzi w czwórki, na przedzie księża, a było ich czterech. Szli czarną aleją otoczeni żandarmami.

Przyszli na gumno małą furtką. Gdy zobaczyli szubienicę, chcieli uciec, ale nie mogli, bo pełno było żandarmów. Jak weszli, to ich wójt policzył. Na szubienicy było aż sześć pętli. Wkrótce przyjechały autobusy, w jednym autobusie byli przywiezieni skazani na karę śmierci. W innych przyjechali żandarmi – kaci, którzy mieli zabić skazanych. Skazanych było wszystkich 27, w tym 6 na powieszenie, a 21 na rozstrzelanie. Oficer odczytał nazwiska skazanych, np. Królikowski, Sobota, Jurczyszyn. Ci do rozstrzelania byli skuci po dwóch, ci do wieszania byli skuci po jednym – z rękoma do tyłu.

Po jednym kaci brali i wieszali. Każdy, umierając, miał na ustach słowa: „Niech żyje Polska”, „Niech żyje Polska niepodległa, demokratyczna”, „Tak jak oni nas wieszają, tak wy będziecie ich wieszali”. Umierali bohatersko, wcale nie żałowali.

Gdy żandarmi ich wybili, kazali się rozejść ludziom do domu. Zabici leżeli aż do samego wieczora, wieczorem farnale zawieźli ich do Czerniejowa na cmentarz i tam ich pochowali w jednym grobie. Grób żandarmi zrównali równo z ziemią. Ale znalazł się dobry Polak, który nie zapomniał o poległych i naznaczył grób gałązkami świerku. Coraz więcej wieńców i kwiatów było na grobie poległych. Jak Polska została uwolniona, to gospodarze zrobili krzyż i tablicę. W pierwszą rocznicę [morderstwa] byliśmy na grobie, było bardzo dużo wieńców i kwiatów. Widok pomordowanych tak mi się wbił w pamięć, że póki będę żył, nie zapomnę o nich.